ROK VIII. CZASOPISMO EKONOMICZNO-INFORMACYJNE Nr. 149. (17).

DŹWIGNIA

GOSPODARCZA

PRZEMYSŁOWA i HANDLOWA.

organ Towarzystwa Kupców i Przemysłowców — Tow. Kupców i Młodzieży handlowej i Tow. drobnych kupców: organ Komitetu wynalazców polskich:

organ nieoficyalny Towarzystwa w. p. Urzędników prywatnych,

zalecony Członkom przez Wydział centralny, tudzież powiatowy lwowski.

Wychodzi we Lwowie co 1. i 15. z dodatkiem illustrowanym, powieściowym i humorystycznym p. t. „N. Faun"

Lwów. **pod redakcyą Komitetu.** 1. września 1901.

Prenumerata Dźwigni wynosi 85 ct. czyli 1 koronę 70 hal. kwartalnie; — a obecnie tylko 1 zł. do końca roku. | Adres redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Jagiellońska, liczba 17.

Motto: *Pracuj, módl się i oszczędzaj — a rodaków wspieraj!*

Dlaczego warto teraz zaprenumerować „Dźwignię".

1). Dlatego, że do końca roku kosztuje tylko *1 zł., mimo że w listopadzie zmienia się na* tygodnik.

2). Wprowadza nowy dział pt. „Przepisy domowe i gospodarcze" *i rozpoczyna druk nowej senzacyjnej powieści pt.* „Genialny wynalazek p. Pafnucego".

3). Każdy, kto teraz zaprenumeruje „Dźwignię" za 1 zł. do końca roku 1901, uzyska prawo do tego, że adres *jego pracowni, sklepu, przedsiębiorstwa, kantoru lub biura zostanie wydrukowany* bezpłatnie *w Przewodniku po Galicyi, oraz po Lwowie i Krakowie.*

Konferencya i Wiec

w sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych.

Korespondencya, nadesłana nam przez p. *F. Gierasieńskiego* pod tytułem „Co czynić dalej" wywołała ze strony Wydziału centralnego Towarzystwa urzędników prywatnych bardzo pocieszające sprostowanie tej treści, że Wydział centralny już przedtem zajął się sprawą bardzo dokładnego zbadania i omówienia całej projektowanej ustawy, co uczynił na posiedzeniach dnia 31. maja, 24 czerwca i 15. lipca br., i uchwalił ostatecznie sprosić dla tej sprawy konferencyę, w której oprócz reprezentantów Towarzystwa mają wziąć udział także posłowie do Rady państwa i przedstawiciele szerszych sfer interesowanych.

Konferencyi tej będzie przedłożony referat, zawierający zmiany i poprawki do ustawy, opracowany przez pp. Romualda Makarewicza i Stanisława Bala, z których pierwszy, wysłany jako delegat, przywiósł ze sobą wynik obrad konferencyi urzędników prywatnych niemieckich i czeskich, odbytej w Wiedniu.

Skoro wiadomość o tem powziął nasz komitet redakcyjny na ostatniem posiedzeniu, wyraził słowa uznania dla wydziału centralnego że pilnuje sprawy i że na zwołanej w tym celu konferencyi zamierza ją podnieść; ale zarazem uprasza komitet redakcyjny, aby Szanowny Wydział centralny raczył krótką treść uchwał, powziętych na swych posiedzeniach podawać komitetowi zawsze do wiadomości.

W toku dyskusyi nad tą sprawą wyłoniła się w komitecie redakcyjnym myśl zwołania wiecu ogółu urzędników prywatnych do Lwowa.

Pochwalając fakt zarządzenia konferencyi, uznano, że silniej jeszcze zaakcentuje się i zaznaczy żądania urzędników prywatnych, gdy się nadto urządzi wiec, w którymby wzięli udział nie tylko członkowie Towarzystwa wzaj. pom.—lecz ogół urzędników.

Ponieważ statut nie daje Wydziałowi centralnemu możności zwołania takiego wiecu — przeto komitet redakcyjny postanowił utworzyć osobny komitet wiecowy i jeszcze przed zwołaniem Rady państwa t. j. w pierwszej połowie października br. wiec taki odbyć.

Żywimy nadzieję, że wiadomość ta odbije się życzliwem echem po kraju; — sprawa ważna, chodzi bowiem o ubezpieczenie losu i o to aby uchwalenie ustawy dotyczącej nie doznało żadnej odwłoki.

Jak zmierzać do celu.

Przed dwoma tygodniami postawiłem w „Dźwigni" pytanie „C o c z y n i ć d a l e j ?" — Pytanie to

Nr. następny poświęcony będzie Zjazdowi przemysłowemu w Krakowie.

dotyczyło najważniejszej i najdonioślejszej sprawy, jaką kiedykolwiek stan urzędników prywatnych miał do przeprowadzenia sprawy, która i w dalszej przyszłości najważniejszą, i najżywotniejszą dla nas pozostanie.

Dotychczasowe położenie nasze w społeczeństwie było i jest wyjątkowo niepomyślne pod każdym względem; albowiem egzystencya nasza i naszych rodzin zawisła od kapryśnie zmiennych okoliczności, a lada podmuch niechęci lub niepowodzenia czyni z nas ofiary biedy, nędzy a niejednokrotnie nawet upadku. — Otóż w tak przykrem położeniu w tak trudnych warunkach bytu już od dawna obudziły się w naszej klasie pragnienia i dążności do złagodzenia lub do gruntownej poprawy stosunków materyalnych i społecznych. — Z pragnień tych wyłoniły się różne postulaty do sfer decydujących, które przez lat dziesiątki były na później odkładane lub obojętnie milczeniem pomijane.

Najdotkliwiej dawał na się odczuć brak jakiegokolwiek zaopatrzenia dla starców, kalek, wdów i sierot —to też nie mogąc w drodze ustawodawczej lub w drodze apelacyi do względności pracodawców pod tym względem nic uzyskać, przed laty trzydziestu kilku założyliśmy towarzystwo samopomocy, poruczając mu przynajmniej częściowe załagodzenie niedoli bezsilnych lub pracą strawionych istot. — Instytucya samopomocy miała oprócz tego, jako najważniejsze zadanie zgromadzać pod swe opiekuńcze skrzydła wszystkich zawodowych towarzyszy, miała wytężać usilne starania, by zebrć odpowiednie do potrzeb środki; a wreszcie miała i ma obowiązek wszędzie, gdzie tego okaże się potrzeb, bronić interesów całego stanu i popierać jego starania i dążności o poprawę materyalnego bytu, tudzież o uzyskanie należnego stanowiska w społeczeństwie pod względem moralnym.

O ile temu różne przeciwne okoliczności nie przeszkadzały, towarzystwo nasze spełniało swe zadania i spełniło choć w części. Dziś bowiem mamy dla członków skromne zaopatrzenia na czas bezsilnej starości niedołęztwa i sieroctwa, a nadto jest Towarzystwo to orędownikiem naszych żądań co do uzyskania opieki prawno-społecznej. Że zaś towarzystwo nie może tych zadań wypełniać w całej pełni, temu — powiedzmy otwarcie winni są w znacznej części sami urzędnicy prywatni, jedni dlatego, że niepoczuwają się do solidarności należenia do wspólnego ogniska, a drudzy dlatego, że choć należą, to jednak zbyt mało troszczą się o sprawy Towarzystwa, nie starają się nawet dowiedzieć, co Towarzystwo działa, nie zjednywują mu nowych członków między kolegami, a nawet nie dają znaku życia w tak dla nas żywotnej sprawie, jak projektowana ustawa pensyjna.

Nie zarzucam im przez to bynajmniej braku życzliwości; owszem, jak najmocniej jestem przekonany, że ogół naszych kolegów żywi jak najszczerszą do swego Towarzystwa życzliwość, jak najlepsze chęci i zaufanie; ale to nie wystarcza; od czasu do czasu trzeba też czynem stwierdzić tę życzliwość, a czynem czasem bywa .. dobre słowo.

Dobre słowo zachęca nowych członków; dobre słowo popiera skutecznie działanie Wydziału Centralnego.

Dziś stoimy w przededniu rozpocząć się mających w Radzie państwa debat nad ustanowieniem przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych; nie należy jednak sądzić, że Rada państwa będzie musiała, ten projekt załatwić, owszem wobec różnorodnych żywiołów, z jakich rada państwa jest złożoną, łatwo się stać może, iż nie widząc zainteresowania się tą sprawą ze strony samychże urzędników — odłożą ten projekt na czas późniejszy, co może nawet równać się rzuceniu go do kosza

Może to zaś stać się łatwo, jeśli i nadal pozostaniemy w takiej apatyi, jak obecnie.

Właśnie teraz w przededniu zapaść mającej decyzyi przed stoczyć się mającą batalią o pozyskanie najżywotniejszych dla nas praw wrzeć i kipieć pomiędzy nami powinno. — Niechby wszyscy słyszeli i widzieli, że się rozchodzi o urzeczywistnienie jednego z naszych najgorętszych życzeń, o uzyskanie podstawy do życia i bytu i pozycyi wśród innych. Takie zaś milczenie — jak dotychczas może się tylko przysłużyć opozycyi przeciw ustawie pensyjnej i cały projekt pogrzebać. — Milczenie to jest tem jaskrawsze, że nawet na uprzejme wezwanie w poprzednim artykule do przedłożenia redakcyi swych uwag w sprawie ustawy pensyjnej żaden z Szanownych kolegów ani słówkiem dotąd się nie odezwał.

Co prawda dla wielu z Szanownych kolegów były teraz czasy gorącej a natężającej bezustannej pracy; obecnie jednak kiedy nawał pracy minął, kiedy przychodzą chwile wolniejsze, żywię niepłonną nadzieję, że Szanowni koledzy zawodowi postarają się o to, żeby po powiatach urządzić narady urzędników prywatnych w sprawie projektowanej ustawy pensyjnej, że sprawę tę podniosą na kwartalnych posiedzeniach oddziałów powiatowych i że od kolegów otrzyma redakcya „Dźwigni" oprócz sprawozdań z owych zebrań także osobiste zapatrywania krótko zebrane.

Kto więc z Szanownych PP Urzędników prywatnych wyrobił sobie zapatrywania na projekt ustawy pensyjnej, kto radby dodać do tego projektu jakie dodatkowe postanowienia albo poczynić zmiany i poprawki — bo to także od nas zależy — ten raczy krótko bodaj na karcie korespondencyjnej przesłać swoją opinię pod krótkim adresem „Redakcya Dźwigni we Lwowie".

Część tych pism i kart korespondencyjnych zostanie drukiem ogłoszona — a wszystkie zostaną w odpowiednim porządku ułożone i przedłożone jako cenny materyał zarówno zwołać się mającej przez Wydział centralny konferencyi, jako też i Wiecowi wszystkich urzędników prywatnych, na październik do Lwowa zwołać się mającemu.

Naszym obowiązkiem, jako ludzi zapobiegliwych, powinno być, aby społeczeństwo i sfery miarodajne ani na chwilę nie zapomniały, że sprawę ustawy pensyjnej uważamy za aktualną.

Każdy z nas gorąco tą sprawą jest przejęty i każdy to czuje głęboko — ale samo odczuwanie potrzeby nie wystarcza — konieczną jest rzeczą, aby ją słowem i pismem objawiać wobec tych czynników, od których zawisło załatwienie sprawy.

F. Gierasieński.

Wiadomości bieżące.

Rada państwa — jak donoszą — ma być zwołaną na 20. października. — Sprawa ustawy pensyjnej dla urzędników pryw. ma pono stanąć na najbliższym porządku dziennym.

Złote dwudziestokoronówki. Jeneralna Rada Banku austro-węgierskiego powzięła uchwałę co do wydawania złotych dwudziestokoronówek.

W złotych monetach będą wypłacane przedewszystkiem pensye urzędników i służby publicznej w instytucyach państwowych.

Ś. p. Jan Kołopajłło, pełnomocnik dóbr i dyrektor lasów hr. Łosiowej zmarł w Młyniskach. — Pokój duszy zawodowego kolegi, urzędnika prywatnego.

Bardzo praktyczny prospekt wydało Tow. w. p. urzędników prywatnych; pomówimy o tem w następnym numerze.

Nieurodzaj chmielu w Bawaryi. Z Monachium donoszą, że tegoroczny urodzaj chmielu w Bawaryi jest zupełnie zły i wynosi zaledwie 30 prc. zeszłorocznego, t. j. 80.000 do 90.000 centn. metr.

Wpisy do szkół rolniczych wkrótce już się rozpoczną; dotyczące programy i warunki dostać można w dyrekcyach szkół w Dublanach, Czernichowie, Horodence, Kobiernicach i t d.

Kurs mleczarski w Dublanach pod kierownictwem dr. Tadeusza Rylskiego rozpocznie się 1. października 1901. Podania o przyjęcie można wnosić już teraz.

Z Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywat. we Lwowie.

L. 4360
XXII.

Konkurs.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych ogłasza niniejszem konkurs*) na jeden zasiłek bursowy w kwocie 240 K. na rok szkolny 1901/2.

Prawo nadania tego zasiłku przysłuża Jerzemu hr. Dunin-Borkowskiemu.

Celem zasiłku jest umieszczenie jednego ucznia szkół średnich z Galicyi zachodniej w bursie prowincyonalnej.

O ten zasiłek ubiegać się mogą synowie członków lub emerytów Towarzystwa wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych, a pierwszeństwo mają sieroty po obojgu rodzicach, sieroty bez ojca, lub wreszcie sieroty bez matki.

Ubiegający się o ten zasiłek, mają wnieść podanie najdalej do końca września 1901 do Wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie (ul. Cicha l. 1), wymienić w podaniu imię, nazwisko i charakter służbowy ojca i załączyć doń: 1) świadectwo ubóstwa, 2) świadectwo szkolne ostatnie (z II. półrocza 1901) z dobrym postępem, lub poświadczenie przyjęcia na podstawie egzaminu wstępnego do I. klasy jednej ze szkół średnich, 3) oświadczenie rodziców, względnie opiekuna w której bursie prowincyonalnej pragnie kandydata umieścić i 4) ile możności opinię i wniosek (spisane na samem podaniu) tego Wydziału powiatowego Towarzystwa, w którego obrębie kandydat, względnie jego rodzina stale przebywa

Zasiłek będzie wypłacany w 10 miesięcznych ratach po 24 koron z góry na ręce Zarządu tej bursy, w której obdarzony kandydat będzie umieszczony.

Lwów 23 sierpnia 1901.

*) Konkurs ten ogłasza sie powtórnie z przedłużonym terminem i to już wyłącznie dla Galicyi zachodniej, gdyż, podania które wpłynęły ze wschodniej części kraju, odpowiadają wymogom konkursu.

Kurniki wędrowne.

Wobec szkód, jakie rolnictwu w niektórych latach robactwo wyrządza, podajemy tu pewien nowy sposób tępienia robactwa. Wiadomo, iż ptaki, jak wrony, pliszki, szpaki, jaskółki itd. najlepszymi bywają sprzymierzeńcami rolnika, ponieważ tępią szkodliwe owady; ale i drób domowy chętnie spożywa różne owady.

Otóż znany, jako znakomity rolnik, niejaki Schirmer z Neuhaus wpadł na pomysł, posługiwania się drobiem w walce przeciw tym szkodnikom uprawianych roślin. W czasie wykonywania orki, wywozi on drób na pole. W tym celu kazał sporządzić wielką klatkę na kołach, prawdziwy „kurnik wędrowny“, który rataje zabierają na pole, a na wieczór ze sobą przywożą. Ptactwo wypuszczone na polu, postępując za pługami, zbiera chciwie pędraki, oraz wykształcone robaki, przez co oczyszcza pole w znacznej mierze z tych pasożytów zwierzęcych. Oprócz tej korzyści zaoszczędza się też ziarna, którego mała ilość w czasie wywożenia drobiu wystarczy. W razie pojawienia się owadów w wielkiej ilości, wypada koniecznie w domu pierwszy głód drobiu zaspokoić, ponieważ spożycie zbyt wielkiej ilości owadów mogłoby ptactwu zaszkodzić. Również pamiętać należy o dostarczeniu czystej wody do picia. — Wywieźć można także podczas podorywania ściernisk; ileż to wykrusz ziarna zużyje się w ten sposób! Oprócz kur można wowozić kaczki oraz indyki. - Drób musi być dozorowany. — Najgorsza będzie zapewne sprawa z naganianiem drobiu w kurnik. Schirmer urządza się tak, że pewną część kwok nasadza już w owym „kurniku wędrownym“ na jaja, a młode kurczęta również w tymże karmi. Przy pogodnem, cieplejszem powietrzu wypuszcza się takowe na wolność. Ptactwo schodzi i wchodzi dowolnie po desce, przymocowanej do otworu kurnika. Do stada należy zastósować wielkość klatki czyli kurnika. Schirmer wywozi 150 kur i kurcząt w 3 wozach, a nadzór nad ptactwem jednej powierza osobie. Dla rolnika, mającego mniej drobiu wystarczy jedna obszerniejsza klatka. — Warto spróbować.

„Pożyteczny“ szkodnik.

Rolnictwo nasze, narażone na najrozmaitsze klęski wolne jest od jednego ze strasznych biczów Bożych, jakich nawiedza kraje południowe. Tą plagą jest — szarańcza. „Kędy tatar przejdzie, trawa nie rośnie; kędy szarańcza przeleci, trawa nie rośnie“ — mówiono niegdyś. I rzeczywiście. szarańcza nie zostawia na swej drodze jednego źdźbła trawy, jednego listka na drzewie. Ani woda, ani rozłożone ognie ochronne nie tamują tej żywej lawiny, która z siłą żywiołową rozle-

wa się na całej przestrzeni, a gdy w powietrze uleci, jak chmura słońce zakrywa. Będąc jednak straszną klęską dla rolnika dla ludów dzikich, staje się na razie źródłem pożywienia. W Afryce, gdzie szarańcza jest plagą stałą, ludność krajowa pożera ją na surowo, przyrządza w formie gotowanej, a nawet robi zapasy, pakując szczelnie w worki. Przyrządzona odpowiednio młoda szarańcza, wedle relacyj podróżników, jest podobno nader smaczna i przypomina smakiem młode kasztany włoskie. Prócz tego z wymoczonej i obranej ze skrzydeł szarańczy przygotowują krajowcy mąkę, którą spożywają następnie w rozmaitej formie. Ta rola szarańczy, jako pokarm, jest bardzo stara. Wiemy, że św. Jan na puszczy żywił się szarańczą z miodem, a bliższe dziś zbadanie obyczajów krajowców w okolicach, nawiedzanych szarańczą, stwierdza, iż jest to tam pokarm zwyczajny. Należy dodać, że zwierzęta uważają szarańczę jako łakocie. Konie i bydło rogate pochłaniają ją obficie, a kury dziobią zawzięcie.

Okazuje się, że nawet tak okropny szkodnik, jak szarańcza, może być pożytecznym — jeżeli się go tylko umie spożytkować.

Praktyczne przepisy domowe i gospodarcze.

Konserwowanie pomidorów. — Bierze się jakąkolwiekbądź ilość pomidorów, płucze się i czyści należycie, poczem się odstawia do spokojnego miejsca. Równocześnie gotuje się wodę ze solą, lecz w ten sposób, że się dodaje 25% soli kuchennej. Po zagotowaniu odstawia się na chłód, celem wystygnięcia, a pozostałe pomidory w naczyniu układa się do słojów, poczem zalewa się tą zagotowaną wodą słoną. Woda ta musi być ewentualnie przefiltrowaną. Po ukończeniu tego, zawiązuje się naczynie z pomidorami pęcherzem lub pergaminowym papierem.

Tępienie grzyba domowego. Sprawdzono, że sól kamienna jest doskonałym środkiem przeciw grzybowi domowemu, bo pochłania wilgoć drzewną, rozpuszcza się w niej i napawa drzewo. Używa się roztworu soli kamiennej w ten sposób, że się nim polewa drzewo i mury, jeśli na nich grzyb się pokazał. Miejsca, dotknięte grzybem, można bezpośrednio posypywać solą i to z dobrym skutkiem.

Jak zwietrzałe piwo zrobić znowu dobrem. — Wsypuje się tyle mąki pszennej do 1 litra wódki francuskiej, iżby się z tego otrzymało klej t. j. rodzaj gęstego sosu. Po stężeniu tegoż kraje się na kawałki i rzuca do beczki.

Marynowanie grzybów. — Bierze się jakąkolwiekbądź ilość grzybów zdrowych i niezbyt dużych, obkrawuje się i czyści się należycie, poczem rzuca się na zimną wodę na 6—8 godzin, celem radykalniejszego uwolnienia od mdłego i gorzkawego smaku. Równocześnie zagotować wodę zmięszaną z solą 25% w glinianem naczyniu, poczem wrzuca się do wrzącej wody wyż wspomniane grzybki, aby się nieco zagotowały, a gdy już są cokolwiek miękkie, wówczas wysypuje się do przecedzenia go na to sita, celem studzenia, które trwać ma 24 godzin. Równocześnie gotuje się ocet z korzeniami jak: liście bobkowe, pieprz zwykły, angielski, goździki, imbier a w końcu gałka muszkatałowa i bardzo mała ilość kwiatu. Po gruntownem zagotowaniu tegoż, zalewa się tym wywarem owe grzybki w glinianem naczyniu, poczem daje się znowu na sito na 24 godzin, celem należytego wystudzenia; jednak zwraca się na to uwagę, iż należy postąpić sobie trzykrotnie podług tego samego sposobu. Nadmieniam również, iż ocet musi być winny i niezbyt silny, a zagotowawszy go poraz pierwszy, można ten sam używać przez wszystkie trzy razy, lecz z taką zmianą, że należy dodać zawsze stosowną ilość octu świeżego. Po ukończeniu tego układa się do słoików lub przeznaczonych naczyń zaś na sam wierzch należy dodać bardzo małą ilość oliwy stołowej, celem ochronienia od pleśni, poczem zawiązuje się szczelnie pergaminowym papierem lub pęcherzem.

Wino z porzeczek lub borówek. — Jagody ugniata się w odpowiednem naczyniu i prasuje w worku. Po wyprasowaniu bierze się 100 części soku i nalewa do beczki. — Następnie 50 części wody, w której rozpuszcza się 5 części cukru i 75 grm. kwasu winnego, wlewa się do soku w beczce będącego i poddaje się fermentacyi burzącej przy 20° C. Jeżeli fermentacya burząca się uda, trwa przeciętnie 4—6 tygodni, poczem ciecz przesącza się. Gdyby nie była czystą, zlewa się takową do innej czystej beczki, dodając 50% wyskoku i pozostawia się znów 8 tygodni w temperaturze 20° C. Po upływie oznaczonego terminu ciecz klaruje się i zlewa znów do innej beczki lub wprost do flaszek i pozostawia się przez trzy miesiące najmniej w piwnicy, zanim jej używać można.

Jak przyrządzić olej lniany do farb. — W dostatecznie wielkim miedzianym lub żelaznym kotle zagotować 1 litr lnianego oleju z 6 dgr. tłuczonej glejty przy dosyć częstem mięszaniu. Powstałe szumowiny zbierać łyżką, gdyż one pochodzą z części szlamowatych w oleju. Następnie gotować i zbierać tak długo (zwykle 2 godziny), aż się szumowiny pokazywać przestaną. Jednak dla ostrożności należy się zawsze zabezpieczyć pokrywką, bo gdyby w razie wypadku olej się zapalił w kotle, musi się go w tej chwili przykryć.

Jak czyścić stare obrazy olejne. Bierze się $^1/_8$ kg. żółci wołowej, $^1/_8$ ltr. octu zwykłego, 6 dkg. wyskoku salmiakowego i 3 dkg. soli kuchennej, poczem postawić tę wspomnianą masę do wygodnego miejsca na 24 godzin w zawiązanym garnku, aż się sól nie rozpuści, następnie zmieszać razem, a w tem maczając miękką szczotkę, można zmyć nią brud z obrazu. Potem postawić je na ukos i spłukiwać natychmiast zimną wodą, a gdy obeschnie, pociągnąć lakierem. (P.)

Reforma ustawy przemysłowej.

Minister handlu, bar. Call, przesłał Izbom handlowym i przemysłowym zapowiedziany już w radzie państwa projekt ustawy, zmieniającej i uzupełniającej ustawę przemysłową. Izby handlowe mają wydać w tej mierze swoją opinię, po przesłuchaniu interesowanych stowarzyszeń przemysłowych, które powinnyby dokładnie sprawę rozważyć.

Odnośnie do przedłożenia rządowego z roku 1895, niezałatwionego dotychczas, zawiera ten projekt niektóre reformy i nowe przepisy o rozpoczynaniu rzemiosła, o uprawnieniu do przyjmowania napraw, o t. zw. prawie wdów, dalej przepisy o terminowaniu, przy czem podaje formularze kontraktów z uczniami, tudzież reformę egzaminów uczniów. Projekt zawiera też postanowienia co do stowarzyszeń przemysłowych,

co do przymusowych kas chorych co do pośrednictwa w pracy przy stowarzyszeniach przemysłowych, co do czasu pracy, wynagrodzenia, terminu wypowiedzenia, pomocników, zawodowych mężów zaufania, instruktorów, tudzież w sprawie związków zawodowych.

Minister handlu ma zamiar projekt ten, po wydaniu opinii przez odnośne ciała przemysłowe, przedłożyć Radzie państwa jeszcze w bieżącej sesyi.

Skoro projekt ten przez Izby handlowe — jak się spodziewać należy — zostanie rozesłany stowarzyszeniom przemysłowym, korporacyom czyli cechom — po winny one, po dokładnem zbadaniu sprawy, przedstawić swoje na tę sprawę zapatrywania — a zarazem postawić, jako stanowcze żądanie, to, aby równocześnie zajął się rząd jednolitą kodyfikacyą ustawy przemysłowej, gdyż ustawa z mnóstwem dodatków spowodowuje nieporozumienia i mylne jej stosowanie. — Powinna wyjść jednolita ustawa, uwzględniająca stosunki i potrzeby przemysłu i rękodzieła. — O sprawie tej napiszemy jeszcze niejednokrotnie i przedstawimy żądania rękodzielników.

Dobrze zasłużony przemysłowiec polski.

Wytrwały pracownik na niwie przemysłu polskiego, ś. p. *Leonard Jan Malewski*, zmarł 18 sierpnia br. we Lwowie. — W życiu swem przechodził niezwykłe koleje. Urodził się roku 1840 w Królestwie Polskiem jako syn zamożnej obywatelskiej rodziny. W roku 1863, który powołał go do powstania, stracił wszystko, a skazany na śmierć uratował się szczęśliwie ucieczką do Francyi. — Wówczas, znalazłszy się bez środków do życia, zaczął pracować jako robotnik. — Przy wrodzonych zdolnościach i oszczędności postępował co razwyżej, a szczęśliwe spekulacye powiększyły jego fortunę. Po przebyciu oblężenia Paryża, wrócił około r. 1876 do ojczyzny i założył pierwszą w Galicyi fabrykę korków. Wobec powszechnej apatyi w popieraniu swoich, wobec braku przedsiębiorczości przemysłowej w kraju, było to przedsiębiorstwo ryzykowne, ale tem zaszczytniejsze. Śp. Malewski wywiązał się znakomicie z zadania swego: Wytworzył w kraju nową gałąź przemysłu, a wzorowym porządkiem, utrzymywanym w fabryce i w manipulacyi biurowej dawał dobry przykład, jak należy interes prowadzić. — To też wszyscy, co go bliżej znali, z szczerym żalem odprowadzili śmiertelne szczątki jego do grobu w dniu 20 zm., a na trumnie oprócz wieńców od kochającej i ukochanej rodziny widniał wiele mówiący wieniec z napisem na wstęgach: „Swojemu szefowi — stroskani robotnicy“.

Cześć pamięci dzielnego przemysłowca! — Oby też przedsiębiorstwo, które założył, a do którego prowadzenia zawczasu odpowiednio wykształcił synów, rozwijało się i nadal dobrze pod zacną firmą założyciela.

Informacye, rady, nowości i kronika.

W sprawie restytucyi cłowych, uwolnień od ceł t. t. d. skróciło ministerstwo procedurę urzędową w ten sposób, że od ąd prośby takie, o ile wymagają dalszego toku instancyi, mają być bezzwłocznie przez władze skarbowe pierwszej instancyi odsyłane do krajowych władz skarbowych, co przyspieszy ich załatwianie.

Związek austryackich kupców poczynił kroki w celu usunięcia nowego ciężaru stemplowego, który świeżo nałożyła na kupiectwo władza skarbowa. Dotychczas praktykowało się, że podróżujący agenci potwierdzali zawarcie umowy z dostawcą na kartce, wydartej ze zwyczajnego notesu. Obecnie jednak władza podatkowa, przyszedłszy w posiadanie takich kartek, wymierzyła ich wystawcom podwójną karę stemplową. Wniesiony w tej sprawie rekurs pozostał bez uwzględnienia. Wobec tego Związek kupców wniósł stosowną petycyę do ministerstwa skarbu z przedstawieniem, że zastosowana w tym wypadku interpretacya 49 punktu taryfy stemplowej i odnośnej ustawy, jeżeliby się miała utrzymać nadal, przyniosłaby nieobliczalne straty kupiectwu; wobec czego umowy, zawierane przez podróżnych agentów winny być wolne od stempla.

Wydzierżawienie myt na drogach krajowych odbędzie się w tym roku podobnie, jak w latach poprzednich, na podstawie rozpraw licytacyjnych, które będą przeprowadzone w właściwych wydziałach powiatowych.

Ku temu celowi wyznaczą poszczególne Wydziały powiatowe stosowne terminy w czasie między dniem 1 września a 1 października do wnoszenia ofert.

Każda oferta pisemna ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje.

Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje postanowienia w tym protokole zawarte. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia nie będą uwzględnione.

Na kopercie oferty powinien podający wymienić nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Równocześnie i to z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i zaopatrzoną napisem, wymieniającym dokładnie stacyę mytniczą — złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo przyjęcia wedle swego uznania tylko oferty korzystnej i dającej gwarancyę dotrzymania warunków dzierżawy.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, tudzież formularz na ofertę otrzymać można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Wykaz **stacyi mytniczych**, które w tym roku będą wydzierżawione na rok 1902, a ewentualnie po koniec roku 1904, przedstawia się następująco: W powiecie Brzeżańskim na drodze Rohatyn—Tarnopol stacya mytnicza 1) *Kurzany* (z domkiem) w cenie wywoławczej 2,610 K.; w Chrzanowskim: 2) *Babice* w cenie wywoł. 820 K., 3) *Chełmek* 1,320 K.; w Horodeńskim 4) stacya *Jasionów* (z domkiem) 1.825 K., 5) *Serafińce* (z domkiem) 1720 K. w pow. Kamioneckim 6) *Łany Polskie* (Łapajówka) na drodze ze Lwowa do Stojanowa cena wywoł 7,420 K. (z domkiem i stajenką); w powiecie Kolbuszowskim 7) *Sokołów* (na drodze Rzeszów Nadbrzezie) — 2800 K. (z domkiem) w pow. Lwowskim stacya mytnicza 8) *Żydatycze* (Podliski Małe) na drodze Lwów-Stojanów, cena wywołania 8,330 z domkiem i stajenką w pow. Łańcuckim na drodze Dynów-Przeworsk-Kańczuga — dwie stacye mytnicze: 9) *Jawornik Polski* 830 K. (z domkiem) i 10) Kańczuga 3,770.

W pow. Mieleckim na drodze Dębica-Nadbrzezie 4 stacye myt.: 11) *Annopol* 600 (z domkiem); 12) *Dąbie* 586, 13) Rzyszki 1220 i 14) Tuszów (Malinie) 2800 K. (dom.). W pow Nisko: 15) *Gorzyce* (Zalesie gorzyckie) 1700 K. (z dom.)

W pow. Nowy Targ na drodze Czorsztyn-Chabówka stacye myt. 16) *Dębno* 3255 K. (z dom.) 17) *Nowy Targ* za Białym Dunajcem — 6445 i 18) *Nowy Targ* za Czarnym Dunajcem 2350 K., tudzież na drodze Nowy Targ — Zakopane — stacya mytnicza 19) *Poronin* 1640 K. (z domkiem) i 20) *Szaflary* 1910 kor. (z dom.)

W pow. Przemyskim na drodze Przemyśl-Sanok 21) *Olszany* 5,125 K. i 22) *Przemyśl* (Prałkowce) 6,000 K. — W pow Rohatyn na drodze do Tarnopola 23) *Kutce* 2,050 (z domkiem). W Ropczyckim na drodze Dębica Nadbrzezie 24) *Brzeźnica* 1320 K; w Rzeszowskim — na drodze Rzeszów-Nadbrzezie - 25) *Jasionka* 3,100 (z domkiem) w Tarnobrzeskim — (Dębica-Nadbrzezie) — 26) *Miechocin* 1980 (z domkiem) w Tarnopolskim na drodze Tarnopol-Zbaraż 27) *Szlachcińce* 4,656 k. (z domkiem).

W pow. Trembowelskim na drodze Strusów-Buczacz: 28) *Darachów* 600 K. (z dom.) — 29) *Dobropol* 1600 K. (z dom.) — 30) *Strusów* (Warważyńce) — 3800 (z dom.)

W powiecie Wadowickim na drodze Zator-Sucha: 31) *Graboszyce* 3250 K., 32) *Goryczkowce* 3780 K.; 33) *Skawce* 1400 K.

W powiecie Złoczowskim na drodze Brzeżany-Złoczów: 24) *Rohatyn* 1600 K; 35) *Rozhadów* 1600 K. i na drodze Zborów-Założce, 36) *Kudobińce* 2000 K. (z dom.) i 37) *Załośce* 1800 K. (z dom.); a wreszcie w powiecie Żółkiewskim na drodze Lwów Stojanów stacya mytnicza, 38) *Pieczychwosty*, a względnie Nowy Staw 4000 koron z domkiem.

Oto dokładny spis 38 stacyi mytniczych na drogach krajowych, które to stacye mytnicze w ciągu września zostaną wydzierżawione. —Wiadomo, że dzierżawa myt przynosi zazwyczaj dobre zyski; ludzie przedsiębiorczy powinni więc w wydziałach powiatowych poinformować się dokładnie o warunkach i wnosić oferty.

Znowu bankructwo wielkiego bazaru w Berlinie. Wielki Bazar Hermana Tietza, zgłosił upadłość. Pasywa wynoszą ni mniej ni więcej tylko 11 milionów marek. Oczywiście ponoszą tu szkodę znaczną liczni producenci przemysłowi. Powinno to przyczynić się wreszcie do otwarcia oczu na konkurencyjne szwindle i w ogóle niezdrową, rzetelny handel zabijającą organizacyę wielkich bazarów, które nęcą pozorną tanioścîą lub też taniością, polegającą na obdzieraniu producentów.

Zapowiedź sztrajku krawców żydowskich we Lwowie. Onegdaj stu kilkudziesięciu krawców żydowskich i krawczyń z żydowskich pracowni konfekcyi damskiej wypowiedziało na 14 dni robotę — żądając aby byli choć w części traktowani jak u majstrów chrześcijańskich. Czeladź stawiła majstrom następujące żądania: Czas pracy ma trwać od godz. 8 rano do 7. wieczór z przerwą obiadową od godz. 1—2. Płaca ma być podniesiona o 30% a za pracę po godz: 7, która nie może trwać ponad godz. 10 wieczór płaci się podwójnie, jak za godzinę pracy dziennej.

Gdyby majstrowie na warunki przedłożone się nie zgodzili, czeladnicy krawieccy żydowscy obojga płci zagrozili sztrajkiem, któryby się rozpoczął 7. września b. r.

Przyjaciel młodzieży rękodzielniczej, ś. p. Alfred Bojarski, uczestnik walk za sprawę narodową zmarł w połowie sierpnia br. Liczny orszak pogrzebowy świadczy jak lubiany był ten staruszek. — Nad grobem przemówił rękodzielnik, majster krawiecki, p. *Widrych*, żegnając tego, który chętny brał udział w życiu naszych towarzystw przemysłowych.

Komitet robotników budowlanych wydał odezwę, zapraszającą tak towarzyszy, jakoteż majstrów do popierania zawodowych celów tow. „Ogniwa", prowadzącego biuro pracy.

Popularny wykład buchalteryi, tudzież inne artykuły pożytecznej treści podamy w następnym Nrze „Dźwigni", który poświęcony będzie Zjazdowi przemysłowemu w Krakowie.

„NOWY FAUN" pojawi się w następnym Nrze z 15 września b. r. z obfitemi illustracyami; do tego Nru wyjątkowo dajemy tylko dodatek z powieścią „Po promieniu księżyca", której druk ukończymy w Nrze z dnia 1 października poczem rozpoczniemy drukować n o w ą powieść, niezwykle zajmującą.

Zalegających z zapłatą prosimy uprzejmie o nadesłanie tejże, gdyż w razie przeciwnym przestaniemy im posyłać „Dźwignię".

Żywice płynne, czyli balsamy samorodne
i ich znaczenie
w gospodarstwie, przemyśle i handlu.
III.

5. *Chiński pokost.* Tej nazwy balsam, pochodzący z drzewa p o k o s t n i k u (augia sinensis) rosnącego w Chinach, Kochinchinie, Siamie itd. jest barwy zielonkowato lub brunatno żółtej, gęsty jak terpentyna, ma właściwy sobie zapach; smak cierpki. Posmarowawszy nim jaką rzecz gładką, zastępujemy miejsce lakieru; łączy się dobrze z farbami; w zimnym wyskoku powoli się rozpuszcza, w gotującym się zaś natychmiast, tak też w eterze i terpentynowym olejku w zimnym stanie W Chinach używają go na lakier, który co do piękności, połysku i trwałości wszystkie nasze sztuczne przechodzi. Podobnie gęsty i ciągły sok pokostowy wydaje też l a k i e r o w n i k (stagmaria vernicifiua) rosnący na malajskich wyspach.

6. *Balsam kopaiwa*, jest to sok drzewa k o p a i w a (copaifera officinalis) rosnącego w Ameryce. Tenże jest bladożółtej barwy, przeźroczysty, w świeżym stanie płynny jak olej, później gęstnieje; ma zapach nieprzyjemnym, smak piekący i gorzki, rozpuszcza się w słabym wyskoku w małej tylko ilości, w tęgim zaś zupełnie. Zawarty w nim olejek ulotny należy do bezkwasorodnych i ma mieć własność, że kauczuk doskonale rozpuszcza. Używają go do lekarstw, tudzież do farb, na pokosty, na czernidło w drukarniach. Często go fałszują migdałowym olejkiem lub terpentyną, co rozpoznać można po zapachu albo też przylawszy amoniaku, w którym razie balsam prawdziwy na czysty płyn się rozpuści, a olejem zafałszowany sztuczne mleko utworzy.

„Przewodnik po Galicyi wraz z księgą adresową"

W „Przewodniku" tym, który wyjdzie nakładem „Dźwigni", wydrukujemy adresy wszystkich prenumeratorów, którym na tem zależy, jak n. p. kupców, przemysłowców, właścicieli młynów, browarów, mleczarń

serkarń i t. d Nowi prenumeratorzy raczą więc obok adresu podawać także swój zawód i uwagę, czy chcą się znajdować w Przewodniku i księdze adresowej czy też nie.

W sprawie handlu artykułami liturgicznymi.

Otrzymaliśmy następujące uwagi w tej sprawie:

1) „Szanowna Redakcyo! Nie jestem uczonym, ani politykiem, nie należę do antisemitów, ani też do semitów, ale chcę być dobrym Polakiem i dobrym Chrześcijanem i dlatego piszę tych kilka rządków według tego, że to być nie powinno, aby — nie uchybiając im — Izraelity sprzedawały katolickie poświęcane rzeczy.

Mamy księży w Sejmie i „Radzie państwowej" niech też Szanowna Redakcya napisze, aby się za tem świętokupstwem ujęli".

2) Od Pana Angrabajtisa, właściciela handlu artykułami treści religijnej w Krakowie otrzymujemy znów następujące uwagi: Jako litewsko-polski literat i wydawca wskutek prześladowań opuściłem rodzinne strony i przybyłem szukać szczęścia w szerszej ojczyźnie. — Przybyłem do Krakowa i założyłem handel artykułami treści religijnej, książkami do modlenia, obrazkami, medalikami i t. p. t. zw. artykułami odpustowymi, które jako engrosista chciałem dostarczać kupcom odpustowym. — Jakież było jednak moje rozczarowanie, gdy się dowiedziałem, że wszyscy ci kupcy odpustowi pobierają towar wyłącznie od żydów.

Próbowałem ich zachęcić taniością i dobrocią towaru; nic nie pomogło, a jak się dowiedziałem przyczyną, dlaczego szli do żydów było to że żyd pozwalał im ze swej ręki „ściągać szczęście". —Takie „ciągnienie szczęścia" jest to hukus-pokus, obliczone na przesądy naszego ludu i małomieszczan. Szanowna Redakcya raczy zwrócić się z przedstawieniem do naszego Duchowieństwa, aby pouczyło dotyczących, że takie „ciągnienie szczęścia" jest przesądne i przeciwne naszej wierze i że niepowinno się rzeczy, odnoszących się do obrządków katolickich i dewocyonaliów kupować od innowierców, gdyż jest to obrazą naszej wiary świętej.

3) Przemysłowiec p. *Bart...* donosi nam znów, że w pewnem mieście przy drodze żelaznej Karola Ludwika „dach na klasztorze i kościele pokrywają blacharze Żydzi".

Wiadomości takich i tym podobnych otrzymujemy bardzo wiele; sądzimy jednak, że przytoczone wystarczą do skonstruowania następującego wywodu:

Nie zajmujemy się bynajmniej polityką, więc też nie występujemy przeciw Żydom jako takim, a przekroczenia przeciw uczciwemu handlowi i przemysłowi krajowemu piętnujemy jednakowo, czy one pochodzą od Żydów, czy Polaków — nie sypiemy też Żydom pochwał — ale co do tej sprawy to sądzimy że Żydzi, choć często grzeszą nieuczciwym handlem, w tym względzie nie tyle winni, co my. Owszem popatrzmy się, z jaką czcią i miłością wiary szanują oni swoje obrzędy, swoje szaty liturgiczne, swoje dewocyonalia. — Czy zna kto przykład, aby Żyd kiedykolwiek kupił od katolika torę, cyces, koszulę śmiertelną lub tym podobne liturgiczne żydowskie przedmioty?....

— Nikt, nikt takiego przykładu nam nie wymieni. — Czyż więc Żydzi dają nam zły przykład w tym względzie? — Przeciwnie: Dobry! — Naśladujmyż ich w tym względzie i nie dopuszczajmy się nadal grzechu świętokupstwa i jako wyznawcy Chrystusa Pana nie kupujmy znaków krzyża, ani medalików, ani obrazów, ani żadnych przedmiotów, czci religinej poświęconych od innowierców.

Kupując bowiem aparaty kościelne, obrazy świętych, krzyżyki i dewocyonalia od innowierców, podwójny grzech czynimy: Po pierwsze poniżamy naszą wiarę, a powtóre dajemy sposobność innowiercom do szyderstw, a w następstwie tego jątrzymy umysły.

Szanujmyż więc Bracia Chrześcijanie naszą wiarę tak, jako Żydzi szanują swoją, a będzie nam lepiej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor *Z. Korosteński.*

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.

Po promieniu księżyca.

Opis podróży na księżyc i przygód
A. Zawernego
uczestnika pierwszej polskiej **wyprawy do krajów nieznanych na księżycu.**
Ciąg dalszy.

Przedewszystkiem ogłoszono konkurs na najlepszy projekt; zanim jednak upłynął termin konkursu — biedniejszy lud już rozwiązał kwestyę opuszczając tłumnie domostwa, pola i ogrody na powierzchni księżyca i osiedlając się na dnie jarów, w głęboko w ziemi grzebanych jamach, kędy i ciepło i powietrze lepiej się jakoś trzymało. — Okropne to były czasy, o których piszą nasze księgi święte... Nie ogień... nie woda .. nie powietrze stawały się przyczyną klęsk, pomorów i scen, dających pojęcie chyba o końcu świata.. lecz właśnie przyczyną tych strasznych przejść, które dotknęły ród Selenitów, stał się brak ognia, brak wody brak powietrza!....

Wszystko. co żyło, pouciekało z gór w doliny, ale i tam atmosfera stawała się co raz rzadsza, i co raz cieńszym pierścieniem okalała ziemię. Mnóstwo zwierząt wyginęło wówczas po dzień dzisiejszy i znane są tylko w selenografii pod nazwą zwierząt z epoki powierzchniowej.

Zstępywanie życia organicznego w głąb księżyca odbywało się stosunkowo tak szybko, że bez doczekania się wyniku konkursu wszyscy mieszkańcy znikli z powierzchni i pochowali się bądź w naturalnych, bądź po sztucznych pieczarach na dnie jarów. — Podobnie uczyniło wiele gatunków zwierząt i te ocalały. — Kto raz zstąpił do jarów, ten już nigdy nie poważył się wydobyć znów na powierzchnię księżyca. a to z tego powodu, że śmiałkowie, którzy tego próbowali przypłacili to życiem. — Ogromny błąd popełniono przez to, że nie porozumiano się co do tego, które plemię który z jarów zajęło — W niektórych jarach zbyt wązkich a krótkich osiadło zaledwie po kilka rodzin i te z czasem odpadły od ogólnej cywilizacyi na długie wieki. - Mieszkańcy jaskiń natomiast, położonych wzdłuż dna jarów długich i łączących się z innemi rozpadlinami skorupy księżycowej wytworzyli, jak widzisz, rychło nową cywilizacyę, a epoka, w której żyjemy, zowie się w naszej historyi epoką podpowierzchniową czyli epoką wnętrza. — Nie jest też jeszcze wykluczoną epoka środka; gdyż środek księżyca dotychczas jeszcze nie jest zbadany..

— Jakto!? — tak blisko jesteście środka i dotychczas jeszcze nie wzięła was ciekawość, aby poznać, jak wygląda jądro tej waszej bryły, zwanej księżycem...

— Ciekawość nieraz już nas zbierała; i chęci są gorące; ale jest ważna przeszkoda, która na to nie pozwala, a mianowicie... ustawa — Ta ustawa, wydana na odbytym przed kilkuset laty kongresie panselenickim, na podstawie opinii uczonych seleno-grafów orzekła, że wszelkie przez centralny urząd kopalniany nie potwierdzone wkopywanie się w głąb księżyca, ma być karane osadzeniem w domu umysłowo niezdrowych.....

— Dlaczegoż to?

— Dlatego, że przedwczesne otwarcie środowiska księżycowego spowodowałoby nagłe ostudzenie się tych warstw, w których mieszkamy, a katastrofa mrozu, znalazłszy nas nieprzygotowanych, wyniszczyłaby nas do szczętu.

— Istnieje wprawdzie podanie u mieszkańców jednego z jarów, położonego na przeciwnej od nas półkuli księżyca. że znajdująca się tam, zygzakowato w dół się wijąca szpara, sięga aż ku środkowi księżyca i że tam również mieszkają żywe istoty. ale to jest rzecz niezbadana... a wszyscy uczeni stanowczo przeczą temu mniemaniu.

— Czy powierzchnia księżyca jest wam znaną?

— Tylko z map, pozostawionych przez pra-ojców z epoki powierzchowej; natomiast zamieszkalna warstwa pieczar, znajdujących się mniej więcej w połowie zewnetrznej połowy promienia księżycowego jest nam jak najdokładniej znaną a wszystkie jary i rozpadliny są już połączone komunikacyą, kolejami, telegrafami itd prowadzonemi przez specyalnie ku temu celowi wierconemi kanałami i tunelami. — Nawet wiele grot i jaskiń stoi we wzajemnem połączeniu, a wszystkie osady należą do wspólnego panselenickiego związku.

Do środka nie dobieramy się też z innego względu, a mianowicie dla braku czasu; nie możecie bowiem tam na ziemi mieć nawet pojęcia, ile nas pracy, czasu i pieniędzy kosztuje konserwacya naszego »podziemnego« państwa. — Gdybyśmy tylko na chwilę przerwali wspólną, przed wiekami zaprowadzoną pracę nad wytworzeniem tu znośnych warunków bytu — natychmiast wkroczyłyby tutaj mrozy i ulotniłaby się stąd woda i uciekłoby stąd powietrze, a księżyc niedługo po wygaśnięciu istot organicznych w swojem wnętrzu — rozleciałby się w kawały i gradem kamieni zasypałby także i zniszczył waszą ziemię ukochaną.

— A to dlaczego?

— O tem opowiem ci jutro; teraz bowiem muszę już wkrótce zakończyć wykład, aby wydać dyspozycye co do dalszych prac nad chwytaniem i konserwowaniem ciepła słonecznego i tlenu, wytwarzającego się z chemicznego rozkładu różnych ciał.

Selenita dokończył wykładu, a ja, zaciekawiony, postanowiłem nie czekając jutra, sam szperać w bibliotece, aby się zapoznać z konfiguracyą jarów, z topografią pieczar i z urządzeniami technicznemi i społecznemi Selenitów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*(**Początek tej powieści,** fantastycznej wprawdzie, ale przedstawiającej ciekawe wyniki uczonych badań i obserwacyi księżyca, tego najbliższego sąsiada ziemi zapomocą teleskopów — prześlemy każdemu z szanownych **nowych odbiorców** „Dźwigni“ **bezpłatnie,** jeśli nadeśle nam prenumeratę. tj. 2 K. czyli 1 zł. do końca roku.*

Rozwiązanie zagadki p. t. »Bilet kolejowy z ziemi do księżyca« przez R. Kurzbauera.

P. Ryszard Kurzbauer, oprócz niektórych błędów, wykazanych już poprzednio w nadesłanem przez pana Wierzbickiego rozwiązaniu ogłoszonej swego czasu zagadki, podaje między innemi następujące sprostowania obliczeń zawartych w owej łamigłówce:

a) Podana w zakwestyonowanym artykuliku odległość ziemi od księżyca 130,000.000 kilometrów jest bezmyślnie napisaną— prawdopodobnem to nawet być nie może, bo słońce jest odległe od ziemi (przeciętnie). 148 milionów kilometrów, a średnia odległość księżyca od ziemi wynosi 385.080 kilometrów.

b) Skąd ta szybkość pociągu (60 km. na godzinę) jest wziętą, także niewiadomo, bo przecież w jednej sekundzie pociąg osobowy robi 18 metrów, co na godzinę uczyni 64 km. i 800 m., a pociąg pospieszny na godzinę zrobi 93 km. 600 m.

c) Że podróż z ziemi do księżyca trwałaby 2.600 lat, także jest nieprawdziwem, bo gdybyśmy nawet przyjęli, że rok liczy 360 dni, co uczyni 8.640 godzin na rok i że pociąg jedzie z szybkością 60 km. na godzinę — to i tak ujechałby za rok 518.400 km., a więc znacznie dalej, niż na księżyc; a za 300 lat ujechałby 154,520.000 km. Nie potrzeba więc aż 2.600 lat, jak mylnie wydrukowano w rachunku owego „Amerykanina."

d) A gdybyśmy nawet przyjęli wszystkie dane w onym artykuliku i 2600 lat zamienili na godziny (rok licząc po 360 dni) co uczyni 22,464 000 godzin, to w takim razie pociąg, jadąc z szybkością 60 km. na godzinę, ujechałby w powyżej podanym czasie (t. j. w 2600 latach) 1,347,840.000 km., która to cyfra znowu nie może się zgodzić z ilością kilometrów, które „Amerykanin" podał t. j. 130 mil. km. — Tyle p. Kurzbauer.

Jak widzimy, w zakwestyonowanym przez nas artykuliku gazeciarskim, który bez żadnego sprostowania obiegł niemal całą prasę europejską, błąd na błędzie jedzie i błędem pogania. — Ciekawy to okaz „kaczki dziennikarskiej".

Kącik humorystyczny.

(Zamiast »Fauna«, który pojawi się dopiero w dniu 15. września, jako bezpłatny dodatek do »Dźwigni«).

Dalekie pokrewieństwo.

— Poznałem tego roku u wód sławnego profesora... Czy to pański krewny, czy imiennik tylko?
— Krewny, ale daleki....
— W jakim stopniu?
— To mój brat.
— I pan to nazywasz dalekiem pokrewieństwem?
— Naturalnie, gdyż między nami jest jeszcze dziesięcioro rodzeństwa, z których ja jestem najmłodszym on zaś najstarszym.

Wśród sprzeczki małżeńskiej.

Ona: — Chybam zgłupiała przed ślubem, żem wyszła za takiego bałwana..

On: A ja chyba zmądrzałem po ślubie, dowiedziawszy się. że kobiety mają takie gusta...

Dentysta:

— Czy mogę się widzieć z panią.
— Służąca: Nie proszę pana. zęby panią bolą.
— Dentysta: To kłamstwo, przecież ja mam właśnie jej zęby w kieszeni...

„Praktyczna" gospodyni-handlarka.



— Dlaczegoście kobieto przyśli na targ z dzieciakiem?
— Bez co?.. ano niby kuli tego, aby się zawczasu nauczył handlować...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. *Z. Korosteński.*

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.